Nr. 418. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 7 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Powrotna fala.

Lwów, 7 września.

Pareset lat w wiekach średnich dźwigała Rosja mongolskie jarzmo, kiedy zaś w końcu po krwawych, stulecie całe trwających walkach zrzuciła je z siebie i mongolskie hordy w głąb stepów azjatyckich odparła, lub też je zupełnie ubezwładniła, jakby w odwet, wylała na wschód powrotną falę, falę białych ludzi.

Uciekając przed szubienicą, na jaką skazał go za rozboje carski wyrok, watażka kozacki Jermak, zebrawszy jeszcze pareset podobnych sobie, dobrze uzbrojonych i nic już nie mających do stracenia indywiduów, przekroczył Ural i zawojował całą Syberję zachodnią. Dziesięciotysięczne, w łuki i piki uzbrojone wojska króla Czukczów, które zastąpiły Rosjanom drogę, rozbił w puch pareset głów zaledwie liczący hufiec Jermaka. Z drewna wyłącznie zbudowaną stolicę wielkiego państwa Czukczów zdobyto, spalono i zrównano z ziemią, do tego stopnia, że dziś nieznane jest nawet miejsce, gdzie ona stała. Jermakowi kozacy gospodarzyli tak strasznie, że w ciągu lat dwu z państwa Czukczów nie zostało i śladu, a ludność jego i tak zbytnią nie odznaczająca się kulturą, o ile nie legła na placu boju od kul i szabel kozackich, rozproszyła się po puszczach, zdziczała doszczętnie i wymierać poczęła. Zdobyty Sybir złożył Jermak u stóp cara i uzyskał przebaczenie swych dawnych win i zbrodni.

W latach następnych wysyłali już carowie sami dalsze ekspedycje kozackie na Wschód daleki w tajemnicze bory i tajgi syberskie. Z ekspedycyj tych nie wracał nikt już do Europy, gdyż kozacy, opanowawszy jakiś okręg i jako tako go ubezpieczywszy, odkładali muszkiety i szable i osiadali na roli. W ślad za kozakami szli kupcy i rzemieślnicy i Sybir kolonizować się począł.

Wreszcie odławiwszy opór kilkunastu sąsiadów, a zupełnie dzikich narodowości, na jakie natknęli kozacy w swym pochodzie, spotkali się oni wreszcie nad Amurem z Chińczykami. O ile nad dotychczasowymi swoimi przeciwnikami górowali kozacy awanturnicy kulturą, o tyle wobec Chińczyków stali niżej. Mimo to jednak, garść, bo pareset zaledwie kozaków z lichą armatami, nie znając prawdopodobnie chińskiej potęgi, rozpoczęło... zabór Chin. Nie udało się im to. Kozaków Chińczycy wybili i armaty zdobyli. Kilkudziesięciu kozaków oszańcowało się palisadami w lesie i dzięki palnej broni broniło się kilka miesięcy, czy rok przeszło nawet przeciw chmarom Chińczyków. Tymczasem, z zachodu nadesłano wielkie wojska i ostatecznie, Rosja, dzięki biernoście i niedołęstwu Chin, usadowiła się nad Amurem.

W chwili wstąpienia na tron Piotra Wielkiego, fala białej rasy, przewaliwszy się zwycięsko przez całą mongolską dotychczas Syberję, biła już o brzegi Oceanu spokojnego; od roku zaś 1679, kiedy to Piotr W. zawarł w Nerczyńsku traktat z Chinami, rosyjska polityka zaczęła w innym działać poczęła kierunku i carowie w myśl Piotrowego testamentu, marzyć poczęli o rozciągnięciu protektoratu nad największem państwem żółtego świata. Cierpliwa polityka rosyjskich mężów stanu, przyniosła owoce i co lat kilkadziesiąt jakiś kawał chińskiej puszczy w szerokich dorzeczach Amuru przechodził do Rosji, która go coraz rychlej swoimi obsadzała „mużykami" na prawach kozackich osiedleńców. W ten sposób, kęs po kęsie, a niemal bez krwi rozlewu, rwała Rosja Chiny, które opętane przez chytrą dyplomację rosyjską i przygnieciona urokiem jej potęgi, nawet głośno protestować nie śmiały przeciw rabunkowi.

I nadszedł wreszcie dzień, w którym przed lat przeszło 2000 aż do ostatnich czasów, ostatnia zaś zdobyczą Rosji była Mandżurja i kwantuński półwysep. Łup to był tak wielki, że dla strawienia go, tj. do częściowego bo aż skolonizowania rosyjskimi chłopami, kupcami i rzemieślnikami, potrzeba było Rosji lat co najmniej kilkudziesięciu i tak mniej więcej długo, mogły Chiny być bezpieczne, że z strony Rosji nie grozi im dalszy rabunek. Gdyby jednak i z Mandżurji wycisnięto mongolski żywioł i Rosja rasową tam otrzymała przewagę, najbliższym i ostatnim etapem w jej pochodzie na Chiny byłby sam Pekin, a wraz z nim i reszta całego niezmierzonego ich obszaru.

W cichym tym, a zwycięskim pochodzie, stanął na drodze Rosji zgoła niespodziewany nieprzyjaciel, naród azjatycki, który z kultury europejskiej wziął to tylko, co dla się uznał za odpowiednie i który europejską sztukę wojenną z wrodzoną mu fanatycznie dziką walecznością połączywszy, dalszym zdobyczom Rosji na azjatyckim lądzie, położył tamę. Wśród żółtych narodów, Japończycy stanowią wyjątek. Oberą i jest im wschodnia odrętwość i brak energji i im tylko mają do zawdzięczenia niedołężne Chiny, że nie staną się z czasem prowincją caratu.

Takie w gruncie rzeczy jest historyczne znaczenie obecnej wojny, w której znowu, rezultat bitwy pod Liaojanem rozstrzygające ma znaczenie, i rozstrzygające nie dla samej wojny tylko, ale dla bytu trzecia niemieckich mieszkańców w swych granicach trzecią niemal część mieszkańców ziemskiego globu. Już nie dwie armje, lub dwa narody, ale dwa światy ścierały się tu ze sobą, wyobrazić też sobie łatwo, z jaką zaciętością, jak strasznie, jak okropnie, walczono tu o każdą piędź ziemi.

Dzięki tedy Japończykom, zepchnięta ongi z północno azjatyckiego lądu żółta fala — powraca. A gdzie się ona zatrzyma, przyszłość pokaże.

Z pobytu dra Koerbera.

Obszerne sprawozdania nasze z podróży dra Koerbera po Galicji, zaznajomiły czytelników jak najdokładniej z osnową przemówień ministra-prezydenta. Ponieważ jednak materjał był bardzo obfity, a przemówienia podawaliśmy w porządku chronologicznym, przeto niejeden ważny szczegół mógł ujść uwagi. Sądzimy więc, że uczynimy dobrze, zestawiając ważniejsze ustępy z przemówień dra Koerbera **według ich treści**; w ten sposób bowiem uzyska się z jednej strony pełny obraz zapatrywań szefa rządu na naszą sprawę, z drugiej zaś strony zyska się materjał, na którym w danym razie oprzeć się będzie można.

I.

(Rolnictwo i przemysł).

W czasie swej podróży po Galicji, miał dr. Koerber niejednokrotnie sposobność przypatrzyć się położeniu naszego rolnictwa wogóle, a w roku obecnym w szczególności. Nie brakło też głosów poważnych, które go o stanie tym poinformowały. Już na pierwszych posłuchaniach w Krakowie, uczynił to w swym charakterze prezesa rady powiatowej chrzanowskiej p. Antoni Wodzicki, wyrażając ubolewanie, że deputacja równocześnie z powitaniem, skutkiem opłakanego położenia ziemian w kraju, musi wystąpić z żalami i prośbami.

Niepamiętna klęska posuchy, zmusza jednak rolników do udawania się o pomoc do rządu. Skarga ta wypowiedziana — że tak powiemy — u progu kraju, znalazła życzliwe echo. Dr. Koerber zapewnił, że rozumie całą **grozę położenia, przyrzekając** równocześnie, że **rząd zrobi, co tylko będzie możliwe.** Tutaj też zrobił uwagę, która wprawdzie nie dla nas, ale dla innych, którzy temu są winni, powinna być ostrym wyrzutem: — oto wyraził ubolewanie, że pomoc nie może być taką, jak być powinna, gdyż skutkiem chaosu parlamentarnego, **kredyty, które zwykle parlament bez trudności uchwala, w tych samych rozmiarach przyznane być nie mogą.**

Również w Przemyślu, na przemowę prezesa powiatowej dra Czaykowskiego, odpowiedział dr. Koerber, że rząd zwrócił baczną uwagę na smutne następstwa tegorocznej posuchy, czego dowodzą wydane już dotychczas zarządzenia: jak zakaz wywozu paszy i ulgi taryfowe. Co się tyczy innych potrzeb miejscowych, to mają one być w miarę najszerszej możności uwzględniane.

Niemniej przychylną odpowiedź dał minister-prezydent deputacji gal. Towarzystwa gospodarskiego, (którego prezes p. Włodz. Kozłowski, w tej najmniej stosownej chwili, bawił podobno na urlopie) w słowach następujących: „Życzenie co dopiero w interesie rolnictwa wyrażone, zasługuje na troskliwą uwagę rządu. Galicję dotąd żywi przeważnie jej rolnictwo, zasługuje tem bardziej na poparcie, że już obecnie bierze ono w znacznym stopniu udział w zaopatrzeniu potrzeb innych także krajów państwa, a raz dostawszy się na możliwe do osiągnięcia wyżyny, spełniać będzie mogło to zadanie w jeszcze obfitszej mierze. **Rozkwit tedy uprawy roli w tem królestwie leży nietylko w interesie kraju, lecz także i to w wysokim stopniu w interesie państwa.** Niestety jednak musi rolnictwo walczyć nietylko z trudnościami ogólnej sytuacji ekonomicznej; musi ono pokonywać także kaprysy przyrody. W r. b. nawiedziła kraj ten klęską powodzi, obecnie zaś patrzy rolnik na zniszczenie swych nadziei przez posuchę. Rząd świadom jest swych obowiązków, rząd wie, że **w takich nieszczęśliwych wypadkach, rzeczą jego jest pospieszyć z pomocą dla złagodzenia klęski".**

Zaznaczył w końcu dr. Koerber, że wdrożona z inicjatywy namiestnika hr. A. Potockiego akcja ratunkowa, przeprowadzona zostanie jak najenergiczniej w miarę potrzeb i rozporządzalnych środków.

Najważniejszem jednak w tym kierunku, programowem przemówieniem, były słowa wypowiedziane w Dzikowie. Przyjmując tam deputację krakowskiego Towarzystwa rolniczego, na przemowę prezesa Towarzystwa Zdzisława hr. Tarnowskiego, odpowiedział dr. Koerber, że rząd z głębi przekonania decydowany jest bronić zawodowych interesów rolnictwa. Wyznaczyliśmy sobie — mówił prezydent ministrów — rozległe granice, w których obrębie chcemy sprostać zadaniu, ponieważ pragniemy, **aby rolnictwo austrjackie nie uważało się nadal za upośledzone, lecz wiedziało, iż rząd czuwa nad niem i chroni je w granicach ogólnego gospodarstwa w całem państwie.** Wypływa z tego ta nieoceniona korzyść, że pominąwszy wyjątkowo dobre lub złe lata, można liczyć każdego roku na pewną przeciętną wydatność gospodarstwa rolnego, która tworzy konkretną podstawę dla postępowania rządu. Zdrowa polityka rolnicza musi pragnąć, aby rolnik mógł żyć z dochodów ziemi i pracy swej nie jak parjas, lecz jak człowiek, chociażby skromnych wymagań, ale wolny. Jeżeli on obowiązek swój spełnia, to muszą także być spełniane obowiązki wobec niego, a to zarówno ze strony państwa, jak innych zawodów i innych kół ludności, gdyż nie ma już przywilejów, lecz istnieje tylko jedno równe wobec wszystkich prawo. **Każde drzwi winny stać otworem dla rolnika, a troski jego muszą być troskami rządu.** Zwłaszcza w Galicji mogłoby właśnie rolnictwo pomnożyć w tak wysokim stopniu majątek kraju, że kraj byłby w stanie nie jedno zdziałać, czego sobie dotychczas musiał odmówić.

Zakończył swe przemówienie dr. Koerber życzeniem, ażeby się tak stało; wyraził uznanie dla działalności Towarzystwa rolniczego i zapewnił, że pracę tę także nadal poprze. Notujemy te słowa ministra prezydenta jako otuchę dla stanu rolniczego — jako nadzieję, że bardzo przykre warunki, w jakich znajduje się nasze rolnictwo, może przecie doczekają się zmiany na lepsze.

Byłoby to z pożytkiem nietylko dla naszego rolniczego kraju, ale dla całego państwa.

Mniej miał dr. Koerber sposobności do zetknięcia się z **przemysłem krajowym,** niemniej przeto tak we Lwowie w Bazarze krajowym, jak poprzednio w Krakowie na wystawie metalowej, okazał żywe zainteresowanie się wszystkiem, co się tyczy rozwoju przemysłu w kraju naszym. To też w tym kierunku warto zapamiętać jego słowa, wyrzeczone do prezesa wystawy krakowskiej p. Zieleniewskiego w odpowiedzi na powitanie:

„Miło mi — mówił dr. Koerber — powitać to piękne i pouczające przedsięwzięcie, które świadczy, że Galicja dokłada usiłowań, aby wkroczyć w zakres przemysłowej wytwórczości. — Wydobywanie i obrabianie metalów, to jedno z najdroższych i najpierwszych usiłowań przemysłowych ludzkości. Dziś rozwinęło się ono potężnie dzięki podstawom, jakie dla tego rozwoju stworzyła nauka. **Oby duch jej wzmógł również działalność i tego kraju i poparł go w jego usiłowaniach.** Organizatorom niniejszej wystawy dziękuję na ogólnej wszelkiej ubytkie zaręczność; zyskali oni sobie miano dobrze zasłużonych około dobra kraju".

Również w rozmowie z oprowadzającymi go po wystawie, okazał wiele zainteresowania się naszemi usiłowaniami na polu podniesienia przemysłu, a do tego też odnieść należy życzenie wypowiedziane w toaście wniesionym w Wieliczce, „ażeby kraj i w innych kierunkach ekonomicznych równie pięknie się rozwijał".

Jeśli pod względem rolnictwa kraj nasz przez rząd centralny był zaniedbany, to pod względem przemysłu zaniedbywanie to przechodziło w uciskanie każdego objawu żywotności przemysłowej kraju. Do bardzo niedawna przemysł nasz nie był przez rząd nietylko popierany, ale wprost **wypierany".** Oby słowa dra Koerbera stanowiły zapowiedź lepszej przyszłości!

Ze spraw bukowińskich.

Czerniowiecka *Gazeta polska* zamieszcza w nr. 72 z dnia 4 bm. artykuł pt. „Odpowiedź", w którym daje należytą odprawę *Buk. Post* za jej napaści na prasę galicyjską, że ta szeroko rozpisuje się i zajmuje położeniem Polaków na Bukowinie.

„Prasa polska w Galicji — czytamy w artykule — gdzie nie ciążą na niej kajdany cenzury rosyjskiej, ma prawo i obowiązek zajmowania się losami całego narodu polskiego. Ten obowiązek prasa polska spełnia". Polacy w Galicji nie są czemś innem, jak Polacy na Bukowinie, w Królestwie, w Poznańskiem lub na Śląsku, nikt też nie ma prawa napadać na prasę galicyjską, jeśli ona zajmuje się Polakami, którejkolwiek prowincji. To prawo przysługuje każdej prasie i każdej prasy jest obowiązkiem.

Prócz tych napaści, dzieje się jeszcze coś innego. Pojawia się ukryta tendencja pociągania do odpowiedzialności bukowińskich Polaków za każde niedokładne informacje w pismach galicyjskich, poznańskich lub warszawskich o ich położeniu.

„Przeciw temu — czytamy — musimy wystąpić. Należy nasze aspiracje i dążenia sądzić jedynie według tego, co pisze nasza *Gazeta*, według mów i odezw naszych posłów i według postępowania naszych stowarzyszeń tj. „Czytelni polskiej" i politycznego „Koła polskiego".

Wiele daje do myślenia fakt, że szereg pism polskich o tak różnych zasadach politycznych, jak pisma galicyjskie, uznają potrzebę informowania narodu o położeniu Polaków na Bukowinie. Dowodzi to, że cała opinja polska, bez różnicy zapatrywań, interesuje się nimi, widzi niebezpieczeństwo ich sytuacji i często widzi więcej, niż oni sami, którzy mieli czas do niejednego przywyknąć. A były jednak czasy, kiedy wyrażano uznanie wobec stosunków bukowińskich. „Jeżeli więc przeciwnicy nasi — czytamy dalej — życzą sobie, aby pisano w dziennikach polskich o Bukowinie inaczej, to my możemy ich zapewnić, że i my tego gorąco pragniemy. Ale nastąpi to dopiero wtedy, jeżeli ustanie to lekceważenie naszego języka, na które się nieustannie i to otwarcie skarżymy. Od lat kilku ponawiamy bezskuteczne prośby, czy to o uregulowanie nauki języka polskiego w szkołach ludowych, czy to o systematyczną naukę tego języka w szkołach średnich, czy to o zaprowadzenie jej w szkole realnej, czy też o udzielanie w szkołach średnich nauki religji katolickiej w języku ojczystym uczniów itd. Od lat żalimy się na stronniczość niektórych nauczycieli i na niedostateczne wyniki ich nauczania. To wszystko w Galicji jest dobrze znanem i nic dziwnego, że opinja polska wreszcie się zniecierpliwiła".

Tyle *Gazeta polska.* Wartoby zapytać panów z *Buk. Post,* czy oni sami, jako Niemcy bukowińscy, nie piszą nic o swych rodakach, zamieszkujących inne prowincje i czy nie „mieszają się do spraw obcych". Z pewnością piszą.

Akademja niemiecka w Poznaniu.

Dwa uosobienia symbolicznych bajek stoją obok siebie o pięćdziesiąt kroków w Poznaniu. Jedno zamierzchłej sięga epoki, drugie z dni nowszych pochodzi. Duch obu pogański, choć tamtej greckie, tej pruski. Na placu Królewskim stoi Perseusz z głową Meduzy w ręku, tuż obok, przy Fryderykowskiej ulicy, wznosi się Akademja niemiecka, otworzona na zagładę polskiego ducha, a „na wzmocnienie życia duchowego Niemców na kresach wschodnich" (§ 1 ust. król. Akademji w Poznaniu).

Rok zaledwie minął żywota i działalności Akademji, ale czas ten wystarczył, iżby obawa uśmiercenia przez nią ducha polskiego zniknęła.

Gdy przed rokiem rozeszły się pogłoski, iż w Poznaniu powstaje Akademja, nikt temu nie chciał dać wiary. Toć wiek cały już minął, jak Prusy posiadły Księstwo, a nigdy ani słyszeć nie chciały o utworzeniu wszechnicy w Poznaniu, bojąc się stworzenia przez to pośrednio ogniska polskiego ducha zwabienia niebezpiecznej młodzieży lechickiej do serca Wielkopolski, wzmocnienia powstających dopiero, a tak szybko mężniejących warstw średnich.

A tu naraz, w czasach największej kołowacizny antipolskiej, ma w Poznaniu powstać Akademja!

Widocznie potrzebowali arcyhakatyści tego środka do swych celów i wyrazili — jak to czynić zwykli — kategoryczne swe życzenie w Berlinie, a ministrowie, w wieczniej obawie o zachwianie się na swem stanowisku, przystali na to i stworzyli — *ut aliquid fecisse videatur* — ni psa, ni wydrę.

Bo Akademja poznańska to ani uniwersytet, ani Akademja z paru fakultetami, lecz uczelnia z bardzo miernemi siłami nauczycielskiemi, przeznaczona dla słuchaczów, których kwalifikacyj umysłowych wcale określić niepodobna. Wedle ustaw może bowiem (zależnie od uznania komisji administracyjnej) uczęszczać na prelekcje każdy, kto tylko daje jaką taką gwarancję, iż „prelekcjom z korzyścią przysłuchiwać się może".

To też znaczenia Akademja poznańska w świecie naukowym w Niemczech nie ma żadnego. Uczeni niemieccy wyrażają się o docentach poznańskich więcej z lekceważeniem. Zastosowano bowiem tutaj metodę: *schlecht aber billig.* Kazano chodzić z wykładami do Akademji rozmaitym nauczycielom tutejszych gimnazjów, członkom regencji, lekarzom, archiwarjuszom, prawnikom, wreszcie dyrektorom nowozałożonej biblioteki i muzeum — i tylko jednego rektora sprowadzono z daleka, a paru docentom pozwolono się habilitować.

Ponieważ zaś nikt w swej ojczyźnie prorokiem nie bywa, więc nawet Poznaniowi, który pod względem umysłowym jest partykularzem, instytucja ta nie imponuje, tem mniej, iż nawet nie wystawiono nowego gmachu dla niej, lecz kupiono stary dom i tylko przebudowano go i odnowiono.

Wykłada w tej Akademji 25 rozmaitego kalibru docentów. I to potroszę prawo (zwłaszcza handlowe), ekonomję polityczną, hygienę, propedeutykę, historję, (specyficznie pruska), literaturę (mianowicie niemiecką) początki francuskiego i angielskiego języka, nieco historji sztuki i muzyki i nieco więcej nauk przyrodniczych.

Prelekcje nie są podobno świetne; różnią się tylko tem od wykładów w gimnazjum, iż docenci nie egzaminują słuchaczów.

Najlepiej charakteryzuje nowy instytut skład słuchaczów: Było ich w letnim semestrze 825, w tej liczbie 496 mężczyzn, 148 zamężnych i 181 niezamężnych kobiet, 403 protestantów, 154 katolików, 206 żydów, 62 bez podania wyznania. Reprezentowane tu były wszystkie zawody, np. oficerów było 49, wyższych urzędników 49, średnich 81, lekarzy, chemików, inżynierów itd. 37, nauczycieli 203, teologów protestanckich i katolickich 44, przemysłowców i kupców 120 i t. d.

Z tego wszystkiego wynika, iż Akademja niemiecka w Poznaniu jest dla polskości zupełnie nieszkodliwą; jeżeli celem jej była i jest germanizacja, to środek ten zupełnie zawiódł. Polacy do niej nie uczęszczają, a gdyby nawet uczęszczali, nie groziłoby im żadne z tej strony niebezpieczeństwo — młodzież polska, która przeszła ogniową próbę niższych i średnich szkół pruskich, nie zniemczy się w latach, w których uświadomienie narodowe jest w rozkwicie.

Rozgłosu pod względem szkodliwości swej dla polskiego żywiołu nabrała Akademja skutkiem „hecy," jaką narodowa demokracja urządziła zeszłego roku przeciw władzy duchownej z okazji pogłosek, iż klerycy mają na wykłady do tejże germanizacyjnej instytucji uczęszczać.

Rząd obawiał się, iż Akademja świecić będzie pustkami i zwrócił się do władzy duchownej w Poznaniu z prośbą, aby zezwoliła na uczęszczanie kleryków na prelekcje, których brak ucząć się daje w seminarjum. Wówczas mowy jeszcze o tem nie było, iż by Akademja ta miała mieć piętno germanizacyjne, więc ordynarjat poznański dał z potrzebnemi zastrzeżeniami upragnioną obietnicę. Sprawa wzięła inny obrót, gdy ogłoszono ustawy, których § 1 i 16 świadczył o tendencji germanizacyjnej zakładu. Wtedy *Goniec Wielkopolski* wszczął ogromną wrzawę i dopiął tego, iż, pomimo życzenia, a następnie rozkazu władzy duchownej, klerycy odmówili posłuszeństwa i na prelekcje uczęszczać nie chcieli. Dopiero groza relegacji zmusiła ich do ciemięgi się. Dziś uczęszczają na prelekcje alumni najstarszego kursu, w liczbie 30—40, wybierając sobie dowolnie przedmiot wykładów. Są to prawie jedyni Polacy, jakich w murach Akademji widzieć można.

Wpływu Akademji na życie umysłowe w Poznaniu, zupełnie się nie odczuwa. Nic też prawie o niej się nie słyszy. Ostatni raz wspomniano o Akademji, gdy senat akademicki wybrał kanclerza Bülowa członkiem honorowym, jako „wielce zasłużonego męża około krzewienia niemieckiego życia duchowego na kresach wschodnich" (stosownie do § 16 ustaw), a p. Bernard wypowiedział z tej okazji orację.

Z wystawy metalowej.

III.

(*) Mechanik uniwersytetu p. W. Grodzicki, urządził wystawę instrumentów i przyrządów naukowych, wśród których największą uwagę obudza aparat do skraplania powietrza pomysłu prof. Olszewskiego. Powietrze zgęszczone do 200 atmosfer, dostaje się do aparatu bardzo pojedynczego i rozprężając się nagle, obniża swą temperaturę do —190° C. i skrapla się w płyn przeźroczysty, lekko niebieski. P. Grodzicki demonstruje płyn ten, a zatem skroplił w ciągu kwadransa około 80 cm³ powietrza w małą szklaneczkę płynu, w który rtęć w ciągu kilku minut zupełnie zamarza, podobnie, jak alkohol i eter, które zmieniają się w słupki lodu. Aparaty prof. Olszewskiego, za pomocą których znakomity nasz uczony dokonał doniosłych odkryć, są ponieką specjalnością p. Grodzickiego, który też je wyrabia dla największych laboratorjów europejskich.

W środku pawilonu, wprost wejścia głównego, widzimy na ogromnej tablicy graficzne i statystyczne wykazy działalności „Związku fabrycznego", „Biura reklamy" i „Tow. pomocy przemysłowej"; na drugiej stronie pomieszczono obszerny zbiór fotografij zakładów przemysłowych, należących do Związku.

Dalej na tle pięknej dekoracji, fabryka armatur, pomp i odlewarnia metali w Trzebini Karola **Rudolphiego** i sp. wystąpiła z licznymi okazami własnych wyrobów. Widzimy tam pompy studzienne rozmaitych kształtów i wymiarów, sikawki, pompy do pompowania ropy, parowe wentyle, przepustnice, przyrządy do gimnastyki i t. p. Pracownia wyrobów nożowniczych Piotra **Skawińskiego** w Przemyślu, w oszklonej szafce wystawiła liczne, pięknie wykonane wyroby; rzeźbiarz N. Sznajder ze Lwowa model wieżyczki kościelnej, lichtarza zakopiańskiego i t. p. Huta cynkowa **Lowitscha** i sp. w Trzebini, rudy cynkowe. **H. Sotschek** mechanik we Lwowie, rower własnego pomysłu i maślnice.

Następnie oglądamy sąsiadujące ze sobą wystawy trzech krakowskich zakładów blacharskich: Feliksa **Kurzyńskiego,** Franciszka **Kurzyńskiego** i p. **Butelskiego.** Zakłady te wykonały mnóstwo rzeczy praktycznych i pięknych, jak samowary, wanny, łazienki, szafy do łazienek, grzejniki itp. domowe pokojowe, ozdobne krokstyny i gzymsy do balkonów itp.; p. Butelski ponadto dwa medaljony, kute z jednej sztuki blachy miedzianej, wykonane artystycznie. Pracownia ślusarska Ludwika **Góry** w Krakowie, bardzo praktyczne sprężyny pneumatyczne do drzwi, zamki, zawiasy i t. p. Fabryka **Bincera i Thorna** w Podgórzu, różne rodzaje

guzików. Pracownia ślusarska Adama Staszczyka przedstawiła blaszany, składany kram, bardzo praktyczne naczynie na bandaże systemu pedałowego, łóżko artystycznie wykonane, lichtarze i t. p. Tomasz Karnasiewicz, stolarz w Krakowie, wystawił kilka sztuk mebli drewnianyah z okuciami i ozdobami metalowemi własnego pomysłu. W roku bieżącym założona fabryka past i smarów do metali „Iskra“ wystawiła swoje wyroby, ułożone w kształcie bramy Florjańskiej i baszt, z nią sąsiadujących. Z innych wyrobów znajdują się jeszcze w pawilonie głównym farby i pokosty M. Keislera z Krakowa, wytwory chemiczne I. Röhringa ze Lwowa, pasy, transmisje, oraz ich łączenia metalowe F. Laksbergera z Krakowa, tudzież wyroby Towarzystwa powroźniczego w Radymnie.

Westybul wystawy zajęli głównie bronzownicy i jubilerzy. Ten dział może najwięcej interesuje szeroką publiczność. Szereg wystawców otwiera fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych firmy M. Jarra w Krakowie. W dwóch oszklonych szafkach wystawiła wielką ilość artystycznie wykonanych tac, lichtarzy, monstrancyj, kielichów. Wśród zawieszonych obok świeczników, wyróżnia się szczególnie jeden, odznaczający się pełnem smaku artystycznego wykonaniem. Firma jubilerska W. Glixeli w dwóch szafkach i gablotkach przedstawiła zbiór również nader artystycznie i z precyzją wykonanych wyrobów. Karol Czaplicki w oryginalnie pomyślanej gablotce wystawił bardzo piękne kolczyki, broszki, oraz wykonany przez p. Tadeusza Czaplickiego posążek Krakowiaka na koniu.

Dalej idą prace zakładów trzech bronzowników krakowskich: pp. Kopaczyńskiego, Siepa i Gregorczyka. Pierwszy wystawił zwracający powszechną uwagę projekt kraty bronzowej do kaplicy biskupa Maciejowskiego w katedrze na Wawelu, z ozdobną ornamentyką i Matką Boską w pośrodku; biust św. Ignacego Lojoli, modelowany przez artystę-rzeźbiarza Błotnickiego, cyzelowany przez p. Hakowskiego, nadto kielichy, monstrancje itp. P. Seip bardzo piękne złocone *tabernaculum* dla kościoła OO. Franciszkanów, w stylu gotyckim i kandelabry; p. Gregorczyk monstrancję i lichtarze kościelne z gustem wykonane.

Znajdują się jeszcze w westybulu zegarki kieszonkowe A. N. Zippera ze Lwowa, B. Stiela i J. Feila z Krakowa, a pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych Michała Mięsowicza z Krosna, wystawiła w oszklonych szafach trzy mechanizmy zegarów wieżowych. T. Jabłoński, fotograf z Krakowa, wystawił od niedawna a wzorowo wykonywane klisze i ryciny, dokładnością i gustem skutecznie konkurujące z pracowniami obcemi.

Osobny pawilon zajął Oddział popierania przemysłu przy ministerstwie handlu, wystawiając maszynę do grawirowania w pomniejszeniu lub powiększeniu, maszynę do gięcia żelaza, bardzo starannie wykonane ślusarskie, kowalskie, nożownicze i inne prace uczniów kilku kursów majsterskich, artystyczne prace szkolne majstrów-galwanizatorów, itd. Zakład wyrobów mechanicznych, kowalskich i ślusarskich p. Balawajdra w Przemyślu wystawił model lokomotywy.

Przeglądowy kalendarzyk wojenny.

Z wyparciem armji Kuropatkina z Liaojanu, znika dla Rosjan ostatnia nadzieja odsieczy Portu Artura. Sama sobie pozostawiona twierdza upaść więc musi, a tem samem, zadecydowany jest już los resztek zamkniętej w niej rosyjskiej floty. Bitwą pod Ljaojanem, zakończył się akt pierwszy japońsko-rosyjskiej wojny. Poniżej podane zestawienie poszczególnych, ważniejszych wydarzeń, odświeży je w pamięci czytelników.

I. Okres: Japończycy uzyskują przewagę na morzu. (Od 6 do 10 lutego).

6 luty: Zerwanie stosunków dyplomatyczny. Japońska flota wypływa na pełne morze.

7 luty: Wojska japońskie zajmują porty koreańskie: Fuzan, Mazampo i Gensan.

Noc 8 na 9 lutego: Atak torpedowców na flotę rosyjską przed Portem Artura. „Retwizan“, „Carewicz“ i „Palla“ ciężko uszkodzone.

Noc z 8 na 9 lutego: W Czemulpo wychodzi na ląd 2500 japońskich żołnierzy, którzy natychmiast odchodzą do Suel i opanowują je.

9 luty: Atak eskadry admirała Toga na Port Artura i uszkodzenie innych rosyjskich okrętów.

9 luty: Krążowniki rosyjski „Warjag“, kanonierka „Korejec“ i transportowiec „Sungari“, w porcie Czemulpo zniszczone w walce z eskadrą japońskich krążowników.

II okres: Japończycy zabezpieczają swe panowanie na morzu i zajmują Koreę. (od 10 lutego do końca kwietnia.)

10 luty: Dywizja okrętów z Władywostoku odbyła kilkudniową, bezowocną wycieczkę. Wskutek tego, Japończycy wysyłają na stały pobyt na wschodnio-koreańskich wodach eskadrę admirała Kamimury.

13 i 14 luty: Ataki torpedowców na Port Artura.

Noc z 24 na 25 lutego: Pierwsza próba Japończyków zamknięcia wejścia do Portu Artura za pomocą branderów.

25 luty: Atak floty Toga na Port Artura. Walka artylerji na wielką odległość. Jeden torpedowiec rosyjski zniszczony w zatoce Gołębiej.

8 marca: Makarow obejmuje komendę rosyjskiej floty:

Noc 9 na 10 marca: Japońskie torpedowce zakładają miny przed wejściem do Portu Artura.

10 marca: Togo bombarduje Port Artura.

21 i 22 marca: Powtórne nocne układanie min pod Portem Artura i ostrzeliwanie go przez flotę Toga.

26 marca: Makarow przedsiębierze wycieczkę z całą niemal swą eskadrą.

Noc z 26 na 27 czerwca: Druga nieudała próba Japończyków zamknięcia wjazdu do Portu Artura branderami.

27 marca: Za ukazaniem się floty Toga, Makarow wypływa ze swą eskadrą na morze. Mała bitwa z wielkiej odległości.

Noc z 12 na 13 kwietnia: Japońskie torpedowce zakładają miny u wejścia do portu, na drodze, którą przepływają zwykle rosyjskie okręty w swych wycieczkach.

13 kwietnia: Eskadra rosyjska wywabiona z portu japońskimi krążownikami, za pojawieniem się głównych sił Toga cofa się, tegoż dnia okręt admiralski „Petropawłowsk“ wpada na japońską minę i tonie wraz z admirałem Makarowem, malarzem Wereszczaginem i prawie całą załogą. Okręt „Pobieda“ uszkodzony japońską torpedą.

15 kwietnia: Ostrzeliwanie Portu Artura przez nowe krążowniki japońskie „Niskin“ i „Kasuga“.

Wojna lądowa.

10 luty do 1 marca: Lądowanie XII dywizji japońskiej (I armja, gen. Kurokiego) w Czemulpo i początek marszu na północ. Z Ljaojanu wysyła się większe oddziały rosyjskie nad Jalu.

23 luty: Sojusz japońsko-koreański.

2 marca: Lądowanie wojsk japońskich przenosi się do Czinampo.

8 marca: Japończycy zajmują Andżu — kawalerja rosyjska wśród ciągłych utarczek cofa się.

4 kwietnia: Japońskie straże przednie obsadzają Widżu nad Jalu.

7 kwietnia: Cała Korea wolna od Rosjan.

4 do 30 kwietnia: Przygotowania do sforsowania przejścia przez Jalu.

III okres: Od bitwy nad Jalu do otoczenia Portu Artura. (1 do 27 maja).

1 maja: Bitwa pod Kinlinczeg. Przejście przez Jalu I japońskiej armji.

6. maja. Zajęcie Fengwanczeng i posunięcie się wojsk japońskich drogami do Liaojan, Hajczeng i Hsiujan.

Noc z 2 na 3 maja: Zamknięcie branderami wjazdu do Portu Artura.

5 maja: II armja japońska rozpoczyna lądowanie w Pitsewo,

13 maja: Przerwanie komunikacji kolejowej między Portem Artura a Liaojanem.

26 maja: Bitwa pod Kinczu, przyczem flota japońska ostrzeliwa pozycje rosyjskie na lądzie. Rosjanie cofają się poza linje Port Arturskich fortów. (13 maj st. st.)

27 maja: Japonja ogłasza blokadę zatok półwyspu Krantung i Liantung.

IV. Okres: Od oblężenia Portu Artura do bitwy pod Liaojanem. 27 maja do 3 września.

14 i 15 czerwca: Zwycięstwa pod Wafanku gen. Oku nad Stackelbergem, wysłanym na odsiecz Portu Artnra.

21 czerwca: Oku obsadza Hsingjuezeng.

25 do 29 czerwca: I. armja i takuszańska, zajmują wszystkie przesmyki górskie.

9 lipca: Armja II. zajmuje bez oporu Kaiping.

16 i 17 lipca: Ataki generała Kellera na przesmyk Motulin odparte.

24 lipca: Po 15 godzinnej walce artylerji, Rosjanie opuszczają Tasziczao. Japończycy zajmują Inkou i zyskują przez to nową a nader ważną podstawę na morzu do operacji wojennych.

3 sierpnia: Japończycy zajmują Hajczeng i Niuczwang.

25 sierpnia: Pod Liaojanem rozpoczyna się walka, której ostateczne rezultaty dotychczas jeszcze nie są w całości znane.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 7 września.

Teatr miejski: „Czerwona lampa“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Wycieczka do Tarnobrzega na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego. Odjazd z dworca kolejowego o godzinie 10 55 w nocy (czas średnioeuropejski).

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (7): Reginy panny. — Domosława. — (25): Warftołomeja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 6 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 10° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, wiatry, mierne ciepło; w Galicji zachodniej: pogoda piękna, wiatry, mierne ciepło.

Wiadomości osobiste.

Ks. arcybiskup Bilczewski wyjeżdża dziś do Tarnopola, gdzie w czwartek dokona poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół parafiajny.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie: zarządcę gór i hut, Aleksandra Folusiewicza, mierniczym kopalnianym w IX klasie rangi; inżyniera budowli i maszyn, Jana Lazarowicza, zarządcą gór i hut w IX klasie rangi, a elewa górniczego, Jana Kordeckiego, adjunktem salinarnym w X klasie rangi.

W sprawie wyboru posła z m. Lwowa. Radny miejski, adwokat dr. Tobiasz Aschkenase, zaproszony przez przewodniczącego komitetu wyborczego p. Ciuchcińskiego do komitetu, zawiązanego w celu przeprowadzenia wyboru posła sejmowego z miasta Lwowa w miejsce śp. Romanowicza, wystosował na ręce p. Ciuchcińskiego list, w którym powiada, iż do komitetu przystąpić nie może, „gdyż w imię sprawiedliwości społecznej i w imię tradycji w tym względzie we Lwowie już usankcjonowanej, ogół żydowskich obywateli miasta ma prawo żądać, by przynajmniej jeden ze sześciu mandatów stolicy dostał się w udziale kandydatowi żydowskiemu“.

Podobno dr. Aschkenase ma zamiar sam ubiegać się o mandat poselski, — choć — jak dr. Byk zapewnia, żydzi tym razem swego kandydata nie stawiają. W miarę zbliżających się wyborów, mnożą się i kandydaci; i tak ze sfer nauczycielskich, jedni chcą p. Jaworskiego, inni p. Soleckiego. Socjaliści „dla zasady“ też stawiają „swego“: albo dra Diamanda albo Daszyńskiego. Być może, że się jeszcze inne wyłonią kandydatury...

Losowanie sędziów przysięgłych. Najbliższa kadencja, V zwyczajna, rozpocznie się dnia 3 października.

Jako sędziowie przysięgli w tej kadencji wylosowani zostali: pp. Acht Juda Leib, właść. realn. i fabryki korków we Lwowie; Adamowicz Konstanty, właść. realn. i agencji handlowej we Lwowie; Augustyn Marceli Antoni, kuśnierz we Lwowie; hr. Badeni Józef, urzęd. asekurac. we Lwowie; Birnbaum Adolf, administrator realności we Lwowie; Bratkowski Karol, właść. realn. i łazien. we Lwowie; Czyżek Marcin, piekarz we Lwowie; Diamand Maurycy, urzęd. asekur. „di Sicurta“ we Lwowie; Dobrzański Eugeniusz, właść. realn. we Lwowie; Eile Jakób, piekarz we Lwowie; dr. Gońka Andrzej, lekarz we Lwowie; Grodzicki Grzegorz, właść. realn. we Lwowie; Imeles Mendel, właść. realn. we Lwowie; Jachimecki Wojciech, krawiec we Lwowie; Kmicikiewicz Adrjan, właść. realn. w Kłodnie; Köhler Stanisław, księgarz we Lwowie; dr. Korman Jakób, lekarz we Lwowie; Krzyżanowski Marjan, właść. realn. we Lwowie; dr. Kwiatkiewicz Stanisław, lekarz we Lwowie; Luft Ascher, właść. realn. we Lwowie; Matyskiewicz Wawrzyniec, właść. realn. we Lwowie; Merkel Rachmiel, właść. realn. we Lwowie; Mieczkowski Karol, właściciel zakładu przewozowego we Lwowie; Mikuliński Bolesław, krawiec we Lwowie; Müller Edward, dzierż. folwarku w Monastyrsku; Muzyka Stanisław, rewident banku austro-węgierskiego we Lwowie; dr. Pająk Józef, adwokat we Lwowie; Panz Franciszek, właść. realn. we Lwowie, Pogórski Ludwik urz. biura ubez. robot. od wyp. we Lwowie; Popielecki Jan, inżynier we Lwowie; Romanowski Józef, dzierż. dóbr Wodniki; Rosner Józef, fabrykant we Lwowie; Szafran Franciszek, emer. prof. sem. we Lwowie; Tabaczyński Franciszek, piekarz we Lwowie; Wixel Maks, wł. realn. we Lwowie; Przybyłowicz Józef, buhalter we Lwowie.

Jako zastępcy wylosowani zostali pp.: Maślanka Marcin, inżynier we Lwowie; Pechaty Jan, tokarz we Lwowie; Rudkiewicz Grzegorz, właść. realn. we Lwowie; Rump Fryderyk, urz. Banku krajowego we Lwowie; Schilling Walienty Jan, właść. realn. we Lwowie; Smoleński Kazimierz Józef, majster murarski we Lwowie; Stoiński Stanisław, urzęd. Tow. kred. ziemsk. we Lwowie; dr. Stroynowski Edward, lekarz we Lwowie; Tillinger Józef, introligator we Lwowie.

Na tron przenośny dla cudownego obrazu Matki Boskiej w katedrze lwowskiej umieszczonego, złożyły w dalszym ciągu pp.: Olga Dekańska 10 koron, Aloiza Janowiczowa 5, Ludwikowa Matjaszkowa 6, Mauthnerowa 12, Barbara Geistlenerowa 10, Szyszkowska 5, L. Skobielska 4, Kruszelnicki 2, Jadwiga Fiala 2, Zofja Krobicka 1, Franciszka Prohaska 10, Andrzejowa Klimkiewiczowa 4, Blanka Popławska 4, Balbina Kurkowska 20, Klementyna Szwarcenberg-Czernowa 4, Romańska 10, Dwór zamuliniecki na ręce p. Szymonowiczowej 10, Juljuszowa Gołębska 10, Julja Opolska 10, Jachimowski i Gniewosz 5, Stanisława Rudzka 6, Marja Rosner 5, Zofja Oczkowska 2, Marja Milińska 5, Wilhelmina Gerstmann 4, Anna Pollo 4, Aniela Hubicka 4, A. Łucka 3, służba z plebanji w Jedliczu 2, Julja Kołomska 1, Zofja Götzowa 30, Wojciechowa Biechońska 10, Zofja Gołąbowa 4, Marja Breiter 20, Kazimierzowa Bromirska 20, Jadwiga Mokrzycka 10, Karolina Hexel 4, Ksawera Chęcińska 2, M. B. 100, Lewicka 20, Aniela Kraussowa 2, Marja Seyfarth 2, Emilja Petri 3, Gustawowa Neumanowa 10, Magdalena Blicharska 10, Julja Lewicka 4, Żofja Kropiowska 10, klasztor Sercanek we Lwowie 10, Ignacowie Lokocz 10, N. N. 4, Marcelowa Gajewska 5, Bronisława Fritzowa 4, Janina i Elżbieta Cetnarskie 4, T. Wunschlowa 4, Wanda Schenklówna 6, Ada Sosnowska 6, Karolina Hoszowska 2, z hr. Badenich Niezabitowska 20, Marcelina Pikorowa 5, Józefa Hordyńska 6, Kornelowa Zubrzycka 4, Karolina Romanowska 10, Marja Starzecka 10, Janina Dylewska 20, Zofja Kolbuszowska 2, Wincentowa Górecka 5, Katarzyna Daschek 10, Władysławowie Zontak 2, Kapuścińska 2, Irena Glogier 2, Kuntzek 1, Winnicka 2, Szymańska 0·60, Charkiewicz 0 40, Antonina Marja 2, M. Frankowska 6, R. Lewakowska 2, Wanda Borska 10, Walerja Altheim 4·60, Zofja Urbanowa 6, B. H. 5, Stanisławowie Wichlińscy 2, Celina Berska 2, Zofja Abgarowiczowa 10, Aniela Pokińska 5, Zofja Obertyńska 10, Michalina Dyczkowska 6, Katarzyna Sahankowa 10, Aloiza Schneidrowa 2, Dydyński 1, Zofja z Dzieduszyckich Matkowska 4, Julja Rayska 10, J. Budzińska 6, Gumińska 20, Juljuszowie Obmińscy 3, Gabrjela Małachowska 10, Helena Gruszecka 2, Marja Szczepańska 10 koron.

Datki przyjmuje p. Michalina Michalska we Lwowie ul. św. Michała l. 6.

Z izby sądowej. Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych odbędą się w bieżącej IV kadencji następujące jeszcze rozprawy karne: Dnia 21 bm. Fryderyk Hoppen o zbrodnię oszustwa; dnia 22 bm. Jacko Katałach o zbrodnię zabójstwa; dnia 23 bm. Konstanty Laurecki o zbrodnię sprzeniewierzenia; dnia 24 bm. Jan Szczepański o zbrodnię oszustwa i dnia 26 bm. Paweł Rzechowicz o zbrodnię kradzieży.

Rozprawa karna, która toczyła się przed przysięgłymi w Przemyślu przeciw Magdalenie Struszkiewiczowej i Mikołajowi Kiebuzińskiemu o zbrodnię morderstwa, dokonanego w dniu 16 marca br. na osobie męża Struszkiewiczowej, Józefie Struszkiewiczu, zakończyła się onegdaj. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał uwolnił Struszkiewiczową od winy i kary, a Kiebuzińskiego skazał za występek z § 306 (zhańbienie trupa) na 4 miesiące ścisłego aresztu.

Epilog marszu do Bilek. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza przeniesienie w stan spoczynku pułkownika 12 pułku piechoty Alfreda Grünzweiga, którego komisja superarbitralna uznała za niezdolnego do dalszej służby. Pułkownik Grünzweig był komendantem tego bataljonu 12 pp., który w roku zeszłym stał się głośnym z powodu znanego „marszu śmiertelnego“ do Bilek.

Zamach na sułtana? Paryskie wydanie *New-Jork Heralda* dowiaduje się — jak zapewnia — od wybitnej osobistości, iż ostatnie rozruchy w pałacu sułtańskim w Konstantynopolu były bardzo poważnej natury. Starcie pomiędzy gwardjami albańską a bośniacką było krwawe. Podobno nawet sam sułtan trafiony został strzałem, który jednak odbił się o pancerz, jaki sułtan nosi.

Z kraju.

Zborów. (*Otwarcie starostwa.*) Przy licznym współudziale reprezentantów obywatelstwa, duchowieństwa obu obrządków, wojskowości i miejscowych władz, odbyło się **dnia 1** września uroczyste otwarcie starostwa w Zborowie w obecności hr. Łosia. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwami, odprawionemi w tutejszych kościołach obrz. rz. kat. i gr. kat., poczem dziekan złoczowski ks. Stachów, w asystencji kleru rz. kat. i miejscowy proboszcz g. kat. ks. Miż w asystencji kleru ruskiego, poświęcili budynek starostwa. Po przemowach reprezentantów gminy, obywatelstwa i duchowieństwa, w których wyrażano podziękowanie za otwarcie starostwa, hr. Łoś otworzył formalnie nowe starostwo do publicznego użytku i przedstawił zgromadzonym kierownika urzędu, starszego komisarza powiatowego p Ziembę. Kierownik starostwa podziękował zebranym za liczny udział w uroczystości, poczem odbył się w lokalnościach gmachu starostwa bankiet, wydany przez gminę m. Zborowa.

* **Kursa geometrji wykreślnej.** Wydział Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki, podaje do wiadomości, że kursa geometrji wykreślnej dla absolwentów gimnazjalnych rozpoczynają się: 1-szy 16 b. m. do 30. 2 gi od 2 października do 15 tegoż miesiąca. — Zgłoszenia, wraz z opłatą 4 koron dla członków Tow., a 4 koron dla niečłonków, przyjmuje „Komisja informacyjna“, urzędująca codzień od 11 do pół do 2 w lokalu „Bratniej pomocy“. — Zgłoszenia po rozpoczęciu wykładów przyjmowane nie będą, a wstęp na kurs mieć będą tylko koledzy posiadający kartę wstępu.

Programy i przepisy lwowskiej politechniki, wysyłamy franko, po nadesłaniu 1 kor. 20 hal. (także w markach).

* **Komitet** zjazdu maszynistów w Krakowie uprasza powtórnie wszystkich kolegów, niemniej i maszynistów kolejowych i kolegów maszynistów prywatnych, ażeby ze względu na umówienie szeregu najżywotniejszych spraw obchodzących ich stan, jak najliczniej udział w zjeździe wzięli. Szczegółowy program zjazdu będzie później ogłoszony, względnie każdemu zgłaszającemu się wysłany. Zgłoszenia, które ze względu na zamówienie odpowiedniej ilości kwater, prosimy jak najwcześniej nadsyłać, a najdalej do 14 b. m., należy adresować na ręce sekretarza. Termin zjazdu nieodwołalnie naznaczony na 18 i 19 września.

Zmarli:

Karol Baykowski, towarzysz i sekretarz Andrzeja Towiańskiego, zmarł w Szczawnicy 5 b. m. w wieku lat 83.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, (wznowienie) „Czerwona lampa“, krotochwila w 3 aktach K. Kratza i Jacoby. Pierwszy występ Heleny Leńskiej.

Jutro we czwartek, „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

W piątek, po raz pierwszy „Wojna domowa“, komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Wojnowska, Leńska, Węgrzynowa, Rybicka, Połęcka, Chmielińska, Porajowa, Sławińska; oraz pp.: Roman, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński, Brzozowski, Kosiński i inni.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (W sali stow. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 7). We czwartek, dnia 8 września, popołudniu o godzinie 3½ „Baśka“, czyli „Ks. Radziwiłł Panie Kochanku“, komedja w 3 aktach Kazimierza Glińskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Salomea Kruszelnicka zaangażowaną została na sezon zimowy do teatru Constanza w Rzymie. Przedtem śpiewać będzie w teatrze Lirico, pozostającym pod zarządem Sonzogna, w Medjolanie, gdzie wystąpi między innemi w partji Adrjanny Lecouvreur.

Izba sądowa.

Lwów, 6 września.

(Banda złodziei i włamywaczów).

Po przesłuchaniu kilku świadków, między nimi agentów policyjnych przewodniczący odczytał list Strusia do Pazowskiego, w którym prosi Pazowskiego, by go nie zdradził. Następnie odczytano zeznania kilku świadków niepowołanych do rozprawy, doniesienia policyjne o kradzieży i t. p., poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś rana o godz. 9.

Koronacja obrazu Matki Boskiej.

Tarnobrzeg 5 września.

Pogoda dotychczas sprzyja znakomicie. Dnia 4 bm. tj. w niedzielę tłumy pobożnego ludu zalegały całe miasto. Szczególniej konfesjonały były w oblężeniu, choć okoliczne duchowieństwo w wielkiej liczbie pospieszyło z pomocą duchowną. W sobotę popołudniu przybył ks. biskup-sufragan Fischer, witany uroczyście przez duchowieństwo u bramy tryumfalnej. W imieniu komitetu przemawiał p. mecenas Surowiecki, któremu ks. biskup pięknie i serdecznie odpowiedział. Niestrudzony pasterz w niedzielę odprawił uroczystą sumę pontyfikalną, podczas której sam wypowiedział piękne kazanie do ludu. Łzy widać było w oczach wielu, którzy słuchali rzewnych, szczerych, a prosto do serc trafiających słów ks. biskupa.

Mnóstwo przystępowało również do św. sakramentu Bierzmowania. Przeszło dwa tysiące już jest do dziś dnia bierzmowanych. Wieczorem w niedzielę przyjmował u siebie dostojnego gościa, który zamieszkał w klasztorze, tutejszy proboszcz z Miechocina, bo do tejże parafji należy Tarnobrzeg, ks. kan. Rychel. W poniedziałek odprawił również sumę pontyfikalną ks. biskup Fischer. Bawił tu również prowincjał OO. Karmelitów ze Lwowa. Doszła też tu wiadomość z za kordonu, że i ks. biskup sandomierski miał zamiar przybyć na uroczystość w otoczeniu swej kapituły, lecz władze rosyjskie nie udzieliły swego pozwolenia. A bardzo to smutno, bo zaraz naprzeciw za Wisłą widać mury tej starej siedziby Piastowej i aż serce się kraje na myśl, że tam zaraz na drugim brzegu tyle serc poczciwych rwie się, aby wziąć udział w uroczystości, ale wstrzymuje ich żelazna ręka czynownictwa rosyjskiego.

Jeden z uczestników.

Dr. Koerber w Zakopanem.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Zakopane. Na dworcu poseł Danielak wręczył drowi Koerberowi memorjał z prośbą o utworzenie sądu obwodowego w Nowym Targu i powiatowego w Zakopanem, dalej o subwencję rządową dla gminy Zakopanego na budowę gmachu pocztowego, o połączenie Zakopanego koleją z Węgrami, o upaństwowienie kolei Chabówka-Zakopane i o ulgi podatkowe.

W zakładzie dra Chramca.

Z dworca udał się dr. Koerber do zakładu wodoleczniczego dra Chramca, gdzie przygotowano śniadanie dla gości, biorących udział w wycieczce do Morskiego Oka. Piękny i rozległy park dra Chramca z okazałymi budynkami kąpielowymi i kaplicą podobał się ministrowi-prezydentowi nadzwyczajnie. Kilka razy głośno wyraził swój zachwyt i wypytywał się o szczegóły jego powstania i rozwoju.

Wycieczka do Morskiego Oka.

Po śniadaniu udano się powozami do Morskiego Oka. Goście zachwyceni byli wspaniałą drogą. Już sam gościniec, dzieło polskich inżynierów, wykonane na polecenie i koszt kraju, jest wybitnem dziełem sztuki komunikacyjnej, cóż dopiero, gdy sobie uprzytomnimy okolicę, którą przecina, otwierając dostęp do wnętrza Tatr i czarów górskiej przyrody. Dr. Koerber zachwycał się wspaniałymi widokami, jakie otwierają się z Toporowej Cyrhli na Giewont i łańcuch gór pod Kosisią, tudzież z wyżyn Porońca na Wołoszyn, Mięguszowieckie turnie, Rysy, Żelazne wrota, Garłuch, Lodowy, Łomnicę, a wreszcie na zamykające ten szereg Murań i Hawrań. Nie małe wrażenie zrobiły na gościach „Wodospady Mickiewicza,“ które skutkiem ostatnich deszczów były o wiele obfitsze niż w czasie letniej pory. Piękną serpetynową drogą, wijącą się w śmiałych skrętach, dotarto wreszcie do brzegu uroczego jeziora, rzucającego z czarnej głębi przezroczyste fale. Oświetlenie nie było dobre, pomimo tego jednak jezioro wraz z otoczeniem robiło wrażenie imponujące. Dzikie i urwista Mięguszowieckie turnie z Mnichem na straży od południa, Miedziany i Opalone od zachodu a Rysy i Żabie nad czarnym stawem od wschodu, wszystko to tworzyło całość zarówno piękną jak groźną. Oprócz pięknego widoku, przedmiotem rozmowy była także sprawa sporu o ten klejnot naszych gór, której załatwienie przypadło jak wiadomo w czasie rządów dra Koerbera. Towarzystwo tatrzańskie poczyniło odpowiednie zarządzenia, ażeby przyjęcie uczynić jak najokazalszem.

Śniadanie.

W specjalnie urządzonym pawilonie nad Morskiem Okiem prezes Tow. tatrzańskiego hr. Antoni Wodzicki dał śniadanie na cześć dra Koerbera.

Wzięli w niem udział: dr. Koerber, namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni z synem, radca ministerjalny Bleyleben, prezes apelacji krakowskiej Hausner, radca dworu dr. Rosner, prof. Jordan, dr. Adam Bieńkowski, marszałek powiatowy dr. Jan Zduń, poseł Danielak, poseł Bednarski, Smarzewski, dyrektor Battaglia, dr. Ostaszewski-Barański i dr. Chramiec.

Podczas śniadania hr. Wodzicki wzniósł następujący toast:

Toast hr. A. Wodzickiego.

„Niechaj mi będzie wolno tu, na brzegu Morskiego Oka, tej, tak długo spornej perły Tatr naszych, złożyć W. E. imieniem wszystkich, którzy ojczyznę swą gorąco i serdecznie kochają szczerze odemnie podziękowanie za doprowadzenie do skutku sądu rozjemczego. Twoja to energja Ekscelencjo i Twoja stanowczość sprawiły, iż tak dla nas wszystkich ważna sprawa została ostatecznie zbadaną i sprawiedliwie rozstrzygniętą przez uczonych i od wszelkich uprzedzeń wolnych mężów. (Tu wręczył mowca drowi Koerberowi najnowszą kartę Tatr i rocznik Tow, tatrz. — poczem mówił dalej):

„Stanąłeś Ekscelencjo szczęśliwie na ostatnim etapie Twej galicyjskiej podróży. Sądzę, iż mogę wypowiedzieć nadzieję, że gdyś Ekscelencjo jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych ze znanym, a wybornym darem spostrzegawczym wszystko dokładnie zwiedził i zbadał, zechcesz z właściwem kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości poczuciem prawa, przedstawić w prawdziwem świetle prezydentowi ministrów istotne stosunki i braki tego kraju koronnego.

„Jestem przekonany, że wasza ekscelencja uczyni wszystko, ażeby naszemu tak, często i tak ciężko doświadczanemu krajowi przyjść z pomocą. Dziękujemy ci raz jeszcze ekscelencjo za tę pełną trudów i natężającą podróż i wyrażamy nadzieję, że twoja, na zrozumieniu potrzeb kraju oparta życzliwość

dla jego spraw, utwierdzi się węzłem osobistych wspomnień. Wdzięczni za twe odwiedziny wołamy: J. E. dr. Koerber niech żyje!"

Toast hr. Wodzickiego wywołał liczne oznaki uznania, a wesołość wywołał ustęp, w którym mowca zrobił dowcipną aluzję do potrójnego charakteru urzędowego dra Koerbera.

Odpowiedź dr. Koerbera.

Na toast hr. Wodzickiego dr. Koerber odpowiedział: Obok łaskawego zaproszenia panów, zawdzięczam niebu, że danem mi było odwiedzić ten piękny kawałek ziemi, tę, jak ją Ekscelencja właśnie nazwałeś, perłę Tatr. Wspomniałeś Ekscelencjo o moim bardzo skromnym współudziale w doprowadzeniu do skutku sądu rozjemczego, który załatwił spór, od wieków trwający. Zapewniam, że będzie to trwałem wspomnieniem mego życia, iż mogłem się przyczynić do przygotowania prac przedwstępnych, które posłużyły do zakończenia i załatwienia tego sporu. Odtąd posiadanie to jest zapewnione na zawsze, a kraj będzie się niem zajmował z pietyzmem i pieczołowstością.

Pozwól mi, ekscelencjo, jeszcze słów kilka wypowiedzieć. Nie mogę opuścić kraju, aby pana i wszystkich tych, którzy mi z taką serdecznością dopomogli do osiągnięcia celu podróży, nie prosić, by przyjęli moje najgorętsze podziękowanie. Podczas podróży poznałem kraj ten o wiele lepiej. niż dotąd i z radością zaznaczam, że co do rozwoju jego najlepsze żywię nadzieje. Jeżeli budzące podejrzliwość wyrazy „brak zaufania" nigdy nie były upragnione, to mam obecnie tę świadomość, że z pewnością dobrego dojdziemy rezultatu, jeżeli wszędzie zapanuje zrozumienie tego, co jest potrzebne. Jest niejedno do zrobienia ze strony państwa — oto wynik moich spostrzeżeń. Bądźcie pewni, że rząd najpoważniejszych nie zaniecha starań.

Czuję się zobowiązanym w obec kraju, chociaż nie zapominam, że dowody sympatji, okazywane mi, nie dotyczyły mojej osoby, lecz mojego urzędu, powierzonego mi przez najj. pana, a chociaż to sobie uprzytomniam, to wolno mi prosić panów, abyście uważali mnie za gorącego przyjaciela tego kraju, za przyjaciela, który losy jego z najszczerszem będzie śledził życzeniem, gdy już czynnego udziału brać nie będzie; dopóki jednak pozostanę w urzędzie, będę niezmiennie kierował się zawsze zasadami: bezstronnością pod względem narodowościowym, sprawiedliwością i życzliwością.

Serdecznie raz jeszcze dziękuję i wychylam kielich na pomyślność pana, Towarzystwa tatrzańskiego i na powodzenie kraju.

Po drodze, wracając z Morskiego Oka, zwiedził dr. Koerber zakład wychowawczy hr. Zamoyskiej w Kuźnicach i sanatorjum dla piersiowo chorych dra Dłuskiego.

W sanatorjum u dra Dłuskiego.

Tu u wstępu powitał dra Koerbera dr. Dłuski krótką przemową, a następnie przedstawił swych asystentów w osobie dra Bronisławy Dłuskiej swej żony i dra Czaplickiego. Dr. Koerber, oprowadzany przez dra Dłuskiego, zwiedził zakład bardzo dokładnie i nie szczędził słów najwyższego uznanie zarówno dla ofiarności założycieli, jak i dla kierownika. Pochwały te są tem więcej uwagi godne, że dr. Koerber zajmuje się od dawna sprawą domów zdrowia dla piersiowo chorych i zna ją dokładnie.

Obiad.

Zakopane. Wieczorem odbył się w Skoczyskach obiad, dany na cześć dra Koerbera przez marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego. W obiedzie wziął udział oprócz gospodarza, dr. Koerber, namiestnik, Juljan Dunajewski, Hausner, posłowie: Wodzicki, Adam Skrzyński, dr. Grek, Wł. L. Jaworski, Sękowski, Bednarski, radcy dworów Bleyleben, Rosner, prof. Jordan i prof. M. Sokołowski, radca namiestnictwa Zaleski, sekretarz ministerjalny dr. Bieńkowski, marszałek powiatowy dr. Zduń, jego zastępca Lgocki, redaktorowie dr. Ostaszewski-Barański i Smarzewski, dyrektor Battaglja, hr. M. Rey, Roman Tchorznicki, St. Badeni junior, prof Kostanecki, Aksentowicz, Tadeusz Bednarski, dr. Baranowski z Warszawy, dr. Dłuski, dr, Chramiec, ks. Kaszelewski, starosta Rudzki i komisarz Madurowicz.

O godz. 10 wieczorem odjechał dr. Koerber do Krakowa, żegnany serdecznie na dworcu przez reprezentantów władz i tłumy publiczności. Z Krakowa uda się dr. Koerber wprost do Wiednia.

Wojna Japonji z Rosją.

W Porcie Artura.

Paryski *Petit Journal* zamieszcza opowiadanie amerykańskiego attaché marynarki, który niedawno temu opuścił Port Artura, przebywszy tam czas dłuższy, od chwili, gdy Japończycy zaczęli oblegać warownię. Zdaniem jego mieszkańcy Portu Artura, zarówno cywilni, jak wojskowi, zasługują na najwyższe uznanie za okazywane męstwo.

Od pewnego czasu — opowiada Amerykanin — na wały i domy Portu Artura pada istny grad kul i rozmaitych pocisków. Wszyscy jednak tak się do tego przyzwyczaili, że nie wywiera to na nikim wrażenia. Gdy grad ów staje się zbyt natarczywym, ludność cywilna chroni się do piwnic lub do umyślnych dołów, wykopanych w ziemi, a chroniących przed pękającymi granatami. W każdym prawie domu znajdują się dwa lub 3 takie doły. Niektóre z nich są obszerne i mieszczą najważniejsze sprzęty i przedmioty użytku codziennego. Mieszkańcy sprowadzili je tam na wypadek, gdyby im przyszło dłuższy czas w dołach owych przebywać, jak im się dach nad głową zawali. Ruch na ulicach tak samo jest widocznym jak dawniej. Nawet restauracje są otwarte, chociaż przeważnie świecą pustkami. Mieszkańcy cywilni przeważnie pracują przy robotach ziemnych, na wałach, lub pełnią służbę w szpitalach. Rzemieślnicy zajęci są przy swoich warsztatach, z których nieraz wypłasza ich huk pękającego granatu.

Do niedawna jeszcze codziennie na placu publicznym popołudniu przygrywała orkiestra wojskowa. Umilkła ona dopiero wówczas, gdy już pobyt na placu przedstawiał poważne niebezpieczeństwo i gdy przy wzmożonem bombardowaniu japońskiem granaty i szrapnele coraz częściej nawiedzać poczęły europejską dzielnicę miasta.

Z kierunku spadających granatów, oraz z ich liczby wnosić można, że Japończycy chcieli oszczędzać miasto, a wszystkie swe siły kierowali na warownię i jej forty. Pomimo jednak możliwej celności strzałów, pomimo udoskonalenia mechanizmu armat i dziś jednak ma swoje znaczenie znane przysłowie: „człowiek strzela, a wiatr kule nosi". Nie do opisania jest spokój, zimna krew i, że się tak wyrazić można, zupełna obojętność mieszkańców na wszystko, co się naokoło nich dzieje. Nigdy nie słyszy się skargi, narzekania lub wybuchu zwątpienia. Już to wielką zasługę w tym zakresie ma dowódca fortecy, który spokojem swoim i bezustannem narażaniem swej osoby na największe niebezpieczeństwo, daje przykład całemu swemu otoczeniu, stąd zaś przykład ten rozchodzi się na cały Port Artura. Ofiary padają licznie; wciąż słyszy się o wypadkach śmierci, ale stało się to tak naturalnem, że na nikim nie wywiera wrażenia. Strzały armat huczą w dzień i w nocy, więc ofiary być muszą; tak sobie to każdy tłómaczy. Snać do wszystkiego przyzwyczaić się można, — nawet do najstraszniejszych okropności wojny. Obojętność stała się tak ogólną, że nawet ci, którzy nigdy nie mieli danych na bohaterów, stali się nimi i z pogardą patrzą śmierci w oczy.

Jak długo Port Artura może się utrzymać! — na pytanie to attaché amerykański nie mógł odpowiedzieć. Sądząc jednak z tego, co się tam dzieje, przypuszcza, że opór będzie zacięty i bardzo długi.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. (Biuro Reutera). Na północny wschód od Jantai stoczono zaciętą walkę. W odległości 20 mil na południowy wschód od Mukdenu, toczą się liczne potyczki. Rosjanie szachują generała Kurokiego, podczas gdy armja rosyjska z Liaojanu zdąża w kierunku północnym.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą 6 bm. godz. 2 po poł.: Jak słychać, Rosjanie cofnęli się poza Jantai, które obsadzili Japończycy.

Londyn. (Tel. wł.). Jak dzienniki donoszą z Simminting, *gros* armji Kuropatkina jest odcięte. Z Mukdenu wyruszyły wojska na pomoc uciekającej armji rosyjskiej.

Jak donoszą z Charbina, jest tam tak dużo rannych, że nie ma miejsca na ich pomieszczenie. Budują więc dla nich baraki w obrębie Charbina.

Tokio. (Urzędowe). Część wojsk rosyjskich stoi w miejscowości Tinszuliszu, na południe od Jantai, zaś *gros* rosyjskich wojsk w Jantai.

Petersburg. (Tel. wł.) Aleksiejew przeniósł swój sztab do Charbina.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: Walki koło Liaojanu były bardzo zacięte. Niektóre kompanie utraciły wszystkich oficerów. Japończycy zostawili na pobojowisku wielką liczbę rannych.

Korespondent petersburski *Berliner Tageblattu* donosi: Powoli dochodzą tu do poznania znaczenia klęski pod Liaojanem i zwracają się przeciw Aleksiejewowi, którego czynią za wszystko odpowiedzialnym i żądają jego odwołania. Kuropatkin bardzo niechętnie zgodził się na bitwę i z uznaniem podnoszą wszyscy jego energię, z jaką bitwę prowadził. Natomiast ganią zachowanie się konnicy. Podnoszą ogromny brak oficerów w armji rosyjskiej.

Japończycy pod Korsakowskiem.

Petersburg. Telegram gen. lejtnanta Łapanowa do cara z d. 6 bm. donosi: Dziś rano zbliżyły się dwa nieprzyjacielskie okręty do Korsakowska i zatrzymały się o 7 kilom. od wybrzeża. O godz. 10 m. 20 zbliżyły się dwie szalupy do znajdującego się tu krążownika „Nowik." Nasze wojska otworzyły ogień, poczem szalupy spiesznie się cofnęły.

Z Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.) Z Władywostoku donoszą, iż z obawy przed bliskiem oblężeniem Władywostoku przez Japończyków przeniesiono stamtąd szkoły i wszystkie urzędy do Chabarowska.

Przemowa cara do marynarzy.

Petersburg. (Tel. wł.). Jak donoszą z Kronsztadu, car w przemówieniu do marynarzy i oficerów wzywał ich, aby uważali, by maszyny na statkach nie doznały uszkodzenia (!). Mowę swą zakończył car słowami: „Koledzy, liczę na was w godzinie rozstrzygającej!"

Pociąg paneerny dla cara.

Petersburg. (Tel. wł.) Przybył tu pociąg pancerny, zamówiony dla cara na wypadek jego ewentualnego wyjazdu na daleki Wschód.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie cesarza.

Londyn. Król Edward nadał cesarzowi Franciszkowi Józefowi honorowy łańcuch Wiktorji.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostatnie posłuchanie ministra wojny generała Pittreicha u cesarza stało w związku ze sprawą ukończenia prac nad nowym projektem ustawy wojskowej, który przedłożony zostanie obu parlamentom po ich zebraniu się. Nowy projekt zaprowadza dwuletnią służbę wojskową.

Następca Hammersteina.

Berlin. (Tel. wł.) Ponieważ ustąpienie ministra spraw wewnętrznycn hr. Hammersteina, skompromitowanego bardzo w aferze Mirbacha, jest już postanowionem, dzienniki przeto wymieniają jako następcę jego prezydenta Hanoweru Wenzla.

Ustawa antistrejkowa na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z powodu wybuchu w ostatnich czasach ustawicznych strejków, minister handlu Hieronymyi postanowił przedłożyć sejmowi projekt ustawy antistrejkowej.

Ucieczka księżnej Ludwiki.

Paryż. (Tel. wł.). Księżna Ludwika Koburska i Mattasicz przybyli tutaj.

Bruksela. (Tel. wł.). Zawiązał się tu komitet, złożony z najwybitniejszych osób, który ma na celu agitację za sprawą księżnej Ludwiki. Uważają tu za pewne, że gdyby księżna przybyła do Belgji, to władze belgijskie nie wydałyby jej. Sympatja publiczna stoi po jej stronie.

Bruksela. (Tel. wł.). Król Leopold zapytany o to, jakie zajmuje stanowisko w sprawie księżnej Ludwiki, odpowiedział: Dawno się tego spodziewałem, trzeba było ostrzej się z nią obchodzić i strzedz ją lepiej. Bóg wie, ile ona jeszcze może złego nabroić. Zresztą nic mnie to nie obchodzi, jest to już rzeczą męża.

Ustąpienie biskupa.

Paryż. Potwierdza się wiadomość, że biskup z Dijon ks. Le Nord zrzekł się tej godności.

Zaprzeczenie.

Budapeszt. *Budapester Corresp.* donosi, że wiadomość, jakoby przy próbnej mobilizacji 22 p. honwedów wydarzyło się 11 wypadków śmierci, a 200 zasłabnięć, jest zupełnie nieprawdziwa. Nie było ani jednego wypadku śmierci, a tylko 136 rezerwistów słabszej konstytucji z góry wykluczono od ćwiczeń i odesłano do domu. Do szpitala zaś przewieziono wogóle tylko 18 ludzi.

Strejki.

Paryż. W La Rochelle rozpoczęli strejk robotnicy dokowi, w Lette zaś służba tramwajowa. Natomiast strejkujący w Brest robotnicy dokowi powrócili do pracy.

Dunkierka. Tutejsi robotnicy dokowi rozpoczęli strejk.

Boston. (Biuro Reutera) Położenie w przemyśle bawełnianym znacznie się polepszyło. 13000 robotników, którzy byli bez zajęcia, otrzymało na nowo pracę, a innych zawiadomiono, że w krótce ją dostaną. W ogóle w ostatnich czasach 75000 robotników było bez zajęcia, lub tylko na parę godzin dziennie zatrudnionych,

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* zamieszcza urzędowe doniesienie, że wiceprezydent sądu kraj. we Lwowie p. Stanisław Przyłuski otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Ograniczenie przyjmowania słuchaczek uniwersytetu. Budapeszt. (Tel. wł.). Z powodu ogromnego napływu słuchaczek na uniwersytet tutejszy, ministerstwo oświaty zaprowadziło pewne ograniczenie w przyjmowaniu ich. Przyjmowane są tylko takie, które mają egzamin dojrzałości z odznaczeniem; te, które mają egzamin dojrzałości bez odznaczenia, przyjmowane są tylko warunkowo, innych zaś wcale się nie przyjmuje.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 294·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 f. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·25, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 209·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 129·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·50.

— **Berlin** 6 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·40, Staatsbahny 137·50, Diskont Comandit 19 ·40, Berlińskie Towarz. handl. 161·00, Laura 252·50, Bochum 209·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 443·—, Lombardy 18·60, Kolej Henry 105·60, Niemiecki bank narodowy 224·10, Kanada Profered 125·20, Akcje żeglugi hamburskiej 109·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 254·50.

— **Paryż** 6 września. 4 procentowa renta 98·67, mąka 30·10.

— **Berlin** 6 września. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 września. Austrjackie kredyty 204·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·60, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. M. Czerepaszyński z Moskwy. R. Gall z Wiednia. H. Seinfeld z Krakowa. A. Jełowicki ze Szutrominiec. A. Dworski z Hawłowic. Ks. J. Overmaus z Holandji. H. Karczewski z Morańca. F. Berent z Wiednia. A. Zawadzki z Błudnik. F. Brauneis z Wiednia. K. Marmoros z Karowa. W. Stojowski z Warszawy. Hr. M. Tyszkiewicz z Rosji. A. Misiągiewicz z Czyżowic. K. Bohdanowicz z Oszechlib. K. Stefanowicz z Uniatycza.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. Br. H. Kapri z Czerniowiec. B. Kapliński z Korczowa. Pułk. A. Taube z Petersburga. Miss Bacon z Wolynia. M. Markowski i M. Gamska z Podola ros. J. Drahanowska z Kamionki. H. Herrman z Berlina. Ks. J. Giecewicz z Rzymu. M. Goldberg z Przemyśla. E. Obertyński z Udnowa. L. Żupnik z Wiednia. J. Buntz z Kijowa. E. Friedman z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Z Rodzenów

Anna Hardy

żona funkcjonarjusza c. k. kolei państwowej zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 6 września 1904 r., przeżywszy lat 48.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 8-go września b. r. o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ul. Na Błonie l. 20 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Amalja Dohnal

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 6 września 1904 r., przeżywszy lat 95.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 8-go września b r. o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Panieńskiej l. 32 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone wnuki i prawnuki, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 6 września 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Winiarski

majster stolarski, i członek Stowarz. „Skała" opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5-go września b. r. po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 44.

W głębokim smutku pogrążona żona z synem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we dnia 8-go września b. r. o godzinie 6 tej po południu, z domu przedpogrzebowego przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 6 września 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Cyryl Męciński

emerytowany c. k. radca sądu krajowego opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 6 września 1904 r. w 64 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 8 września b r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Wagilewicza l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 6 września 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ludwik Marzek

funkcjonarjusz kolejowy po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 września b. r., przeżywszy lat 52.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 7 września b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 6 września 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

---

(3)

Ost. Bar.

UPADEK LWOWA.

Komendant miasta, chcąc odebrać Szwedom osłonę, polecił spalić przedmieścia, co też natychmiast wykonano. W jednej chwili przedmieścia Krakowskie i Halickie zajaśniały morzem płomieni, spłonął kościół św. Krzyża przy bramie halickiej, folwark mieszczan i piękne ich letnie mieszkania. Ogień ten powstrzymał Szwedów od ataku na furtę jezuicką. Natomiast zajęli oni Wysoki zamek, który skutkiem niepodobnego do wiary niedbalstwa komendanta, nie miał żadnej załogi. Opanowawszy dominujący punkt nad miastem, Karol XII pewnym był już powodzenia. W towarzystwie nieodstępnego swego towarzysza ks. Emanuela Wirtemberskiego, pana Klinkowströma i kilku innych oficerów rozpatrywał król położenie miasta i szukał miejsca najsposobniejszego do ataku. Z murów widziano to i strzelano nieustannie, a że celnie, dowodem tego fakt, że ogień z miasta idący ranił mocno w bok adjutanta królewskiego Heilma i położył trupem dwóch oficerów świty. Król sam był w niebezpieczeństwie: kula działowa trafiła w mur zamkowy, nadszczerbiła go i ułomkiem cegły strąciła kapelusz z głowy króla. Wówczas to miał on powiedzieć: „Jeżeli zginę — mieszkańców w pień wyciąć — jeżeli zdobędę miasto, dać żołnierzom dwie godziny czasu na rabunek i swawolę".

Karol XII, idąc na Lwów i chcąc zdobyć go jak naspieszniej, ruszył tylko z artylerją i jazdą, pozostawiwszy Renskiölda z sześcioma pułkami jazdy i sześcioma pułkami piechoty, w sile 10.000 ludzi, w tylnej straży. W czasie marszu zaś już, w obawie, by Lwowu nie nadciągnęły zapowiedziane posiłki Mazepy, pozostawił część artylerji i z samą tylko jazdą stanął dnia 5 przed Lwowem.

Wobec tego na radzie wojennej tegoż dnia wieczorem, oficerowie Karola, wobec silnego oporu mieszczan, sądzili, że należy się wstrzymać ze szturmem aż do przybycia artylerji. Oparł się temu Karol XII i postanowił z brzaskiem dnia uderzyć na miasto.

Smutną i groźną zarazem była noc z piątku na sobotę (6 września). — Wojska szwedzkie stały pod bronią, oczekując na sygnał do ataku ze strony króla, który stanął za kościołem św. Wojciecha u stóp Wysokiego Zamku. Czuwała i załoga z drżeniem, ale i z gotowością bronienia się do ostateczności. Tylko komendant miasta, Gałecki, nie wierzył w możliwość szturmu i spał doskonale w baszcie prochowej.

Zaledwie pierwszy brzask jutrzenki zapowiedział zbliżający się dzień, gdy w obozie szwedzkim ozwały się trąby i spieszona kawalerja ze zwykłym okrzykiem wojennym: „Za pomocą Boga", rzuciła się na mury i okopy miasta. Pierwszy jej atak skierowany był na klasztor i kościół OO Karmelitów, położony na wzgórzu, a opatrzony bardzo słabo. Jakkolwiek jednak załoga była nieliczną, to jednak dzięki dzielnym oficerom: Heningowi i Wąsowiczowi, broniła się rozpaczliwie do ostatniej chwili; dopiero po trupach dzielnych wojowników wdarł się Szwed do wnętrza i ten ważny punkt opanował.

Komendant miasta, który o kilkadziesiąt metrów od placu boju słodkiego używał wczasu, przestraszony piekielną wrzawą, porwał się ze snu, uderzył na alarm, kazał załodze stanąć pod broń, sam jednak ukrył się na drugim końcu miasta w kolegjum Jezuitów. Wojewoda Kaliski nie życzył sobie dostać się w ręce króla szwedzkiego, Karol XII bowiem osobiście nienawidził Gałeckiego, jako jednego z tych, którzy Augusta popchnęli do sojuszu przeciw Szwecji.

Równocześnie prawie zdobyli Szwedzi klasztor Bernardynów, biorąc do niewoli komendanta załogi Undorfa. Usunąwszy w ten sposób dwie ważne zapory, rzucili się Szwedzi na mury. Na czele ich szedł król, książę wirtemberski, pułkownik Buchwald, Duckert, Krassan. Napróżno pułkownik Duckert usiłował zawrócić Karola z niebezpiecznego miejsca.

— Nie! — odpowiedział — zostanę z moimi żołnierzami! Jeżeli wam zależy na sławie narodu szwedzkiego, chodzi o nią tem bardziej królowi Szwecji!

Zagrzani widokiem podobnego męstwa, dragoni, wyćwiczeni dnia poprzedniego przez samegokróla w posługiwaniu się ręcznymi granatami, puścili się pędem na utwierdzenia miejskie mimo gęstych strzałów. Podzieleni na dwa oddziały, wdarli się na wały naprzeciw klasztoru, jeden oddział posunął się na prawo ku krakowskiej bramie, bronionej przez kuśnierzy, drugi ku klasztorowi Bernardynów. Po chwilowym popłochu, ocknęli się mieszczanie, garść ich pod wodzą Stanisława Józefowicza stawiała rozpaczliwy opór, aż do chwili, w której usłyszano strzały z zajętego już miasta. W baszcie bramy krakowskiej padło piętnastu kuśnierzy z cechmistrzem na czele, a przy furcie jezuickiej toczył Bonin zacięty bój ze Szwedami. Nie długo jednak mógł się bronić, gdyż drugi oddział szwedzki, spieszący od baszty strumiłowskiej, zaszedł go z boku.

Kiedy dwa te oddziały gospodarowały na wałach, trzeci oddział pod wodzą Stenbocka uderzył na furtę bosacką, która przez niedbalstwo komendanta nie była zamkniętą. Nie znalazłszy żadnego oporu, wkroczył bez przeszkody aż na rynek, gdzie postawiwszy swój hufiec w ordynku przed ratuszem, rozesłał patrole, które strzelały na uciekających mieszkańców, kryjących się po domach, podwórzach i klasztorach. Strzały te położyły ostatecznie kres walce: mieszczanie broniący się dotychczas zaciekle złożyli broń, widząc, że miasto zgubione bez ratunku.

Bronił się jeszcze tylko klasztor Karmelitów za bramą halicką (sąd karny i gimnazjum), w którym dowodził Berens, i ten jednak padł niebawem, a dowódca, gdy uchodził, został od Szwedów naprzeciw pałacu Jabłonowskich dognany i wzięty do niewoli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(77)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— To nic nie mówi. Może pani opisać mi go dokładnie?

— Nie jeszcze; widziałam go dziś dopiero i nie mogłabym zrobić portretu dokładnego.

— Tak, rozumiem. Otóż, pani hrabino, czy chciałabyś przysłać nam, jak ten człowiek będzie u pani w zamku, szczegółowy jego rysopis?

— Ja tego nie potrafię — zawahała się de Presles, która miała wstręt do podobnej roboty.

— Niech pani nie zapomina, że to w pani interesie, a rzecz warta trudu.

— Prawda.

— Zatem?

— Przyszlę panu żądany rysopis.

— Bardzo dziękuję za ustępstwo. Czy pani wie, co się stało z panem hrabią de Presles?

— Nie wiem na nieszczęście; od dwudziestu lat nigdy o nim nie słyszałam; wiem jednak, że przebywał w Ameryce-Południowej czas jakiś, lecz sądzę, że teraz wrócił do Francji.

— Będziemy o tem wiedzieli. Pod jaką datą miało miejsce pani rozłączenie i porwanie dziecka?

— Porwanie miało zapewne miejsce 30 listopada 1872 r., ponieważ pan de Presles opuścił mnie 1 grudnia, prawdopodobnie nazajutrz po swojej okrutnej pomyłce.

— Jak się nazywał syn pani?

— Jan Hektor Ludwik de Presles.

— Czy miał na sobie w chwili porwania jaki znak szczególny, któryby pomógł poszukiwaniom?

— Nie wiem, ponieważ nie byłam w domu. Jednak, i jeżeli pan de Presles nie zdjął mu, powinien był mieć zawieszony medal złoty przedstawiający konia w galopie. Tę właśnie pieczęć, o której panu mówiłam...

— Dziękuję, pani hrabino. Teraz jeżeli pani chce, przeprowadzimy małe śledztwo, w celu dania pani objaśnień, lecz nie posuwając rzeczy dalej. A ponieważ pani przyszła dziś po radę, oto co zdaje mi się powinienem powiedzieć opierając się na doświadczeniu i praktyce. Przyjmij pani tego młodego człowieka w zamku, jak tego pragnęłaś; studjuj go, wyciągaj na rozmowę o Dufresne'ie, a przedewszystkiem nie okazuj żadnej nieufności przedwczesnej. To wystarczy, żeby wyniósł się łotr, lub obydwa łotry, jeżeli nimi są... a obawiam się, że tak jest... Gdyż, niech pani uważa, przypuszczając nawet, że ten Dufresne chciał poprostu, przedstawiając pani syna, zrobić pani kosztem wspaniały interes szantażu, być może także, że młody człowiek, o którego chodzi, jest naprawdę pani dzieckiem...

W takich razach wszystkie hypotezy są przepuszczalne.

Dufresne mógł odnaleźć ślad pani syna przypadkiem, i chcieć wyzyskać go, a jednocześnie panią.

Tak samo mógł także oszukać dwie osoby zamiast jednej i stworzyć sobie wspólnika nieodpowiedzialnego.

To jest zapewnić chłopca zupełnie niewinnego, sierotę lub podrzutka, że odnalazł jego rodzinę. W takim razie młody człowiek byłby jednocześnie narzędziem bezwiednem i jak pani ofiarą nędznika, który nie pierwszy raz broi. Lecz jak mówiłem z początku, wszystko jest możliwe, nie trać pani zatem nadziei i chciej tylko skwapliwie o wszystkiem nas zawiadamiać.

— Zrozumiałam wszystko, dziękuję panu — rzekła pani de Presles wstając i podając rękę, którą pan Lombard ujął z szacunkiem.

— Dziękuję po stokroć razy, niech pan wierzy w moją wdzięczność cobądź się stanie.

— Miej pani nadzieję, lecz nie ustawaj w baczności.

Hrabina wyszła z zamiarem jak najprędszego powrotu do Chateau-Thierry. Potrzebowała spokoju po tylu różnorodnych wrażeniach.

X.

Kilka dni już upłynęło od ucieczki Magdaleny z domu ojca, a nikt nie otrzymał od niej żadnej wiadomości.

Była sobota, Andrzej Ledoux, którego zajęcia przywoływały do Crézancy, szedł dużymi krokami drogą publiczną.

Gorąco było dnia tego, ciężkie powietrze, zbierało się na burzę.

Inżynier, jak gdyby podniecony atmosferą przcsyconą elektrycznością, przyspieszał kroku gorączkowo, spieszno mu bowiem było dojść do miejsca przeznaczenia.

Lecz miał przed sobą więcej niż godzinę drogi, a czuł się trochę zmęczony. Zbliżając się do Blesmes, przyszło mu na myśl wstąpić do oberży.

Straszny niepokój go dręczył od dnia poprzedniego, a nie śmiał zwierzyć się nikomu. Po raz pierwszy od wielu miesięcy, Magdalena nie pokazała się na targu piątkowym.

Co się to stało?

Czy chora? czy ojciec nie pozwolił? czy kto podpatrzył ich tajemnicę. doniósł dzierżawcy i ten pilnował teraz córki?

Najdziwaczniejsze przypuszczenia przechodziły mu przez głowę, gdyż nie śmiał pytać starej Melanji, która sama była w mieście.

Może w oberży dowie się czego o Magdalenie.

Wszedł swobodnie, starając się nadać twarzy wyraz spokoju.

— Ah! pan inżynier! — zawołał naraz wysoki przystojny mężczyzna, podniósł się, uniósł czapkę i wyciągnął rękę uprzejmie. — Jak się pan ma? — ciągnął przyjaźnie.

— Bardzo dobrze, a pan?

Andrzej poznał Chéru i ucieszył się z tego spotkania. Wiedział, że Chéru żyje w przyjaźni z Dallebois i wie wszystko, co się u tegoż dzieje.

— Dzień dobry, panie Trilon — rzekł następnie do oberżysty.

— Ciężkie powietrze, prawda panie — odpowiedział oberżysta — założyłbym się, że pan wstąpił napić się trochę mojego białego wina.

— Właśnie nie mogłem przejść, żeby nie zatrzymać się na chwilę. Przynieś litr dobrze chłodnego i trzy szklanki, jeżeli będziecie łaskawi trącić się ze mną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 2812/904.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miejs. Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na przedsiębiorstwo budowy domu dla strażnika wodociągowego w Jamelnie.

Warunki licytacyjne i plany przejrzeć można w biurze miejs. Zakładu wodociągowego. Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 września 1904 o godzinie 12 w południe. 889

Aleksandrowicz
dyrektor miejskiego zakładu wodociągowego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
[illegible]20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświecima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1[illegible]	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kolomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Korözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhumethu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa). Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·5[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·03	Stryja, Borysławia
	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
	11·25	Kołomyi Żydaczowa Potutor, Körösmezö
	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan. Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
5·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabowki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 włącznie) 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.